

Pogodni chrześcijanie

„Ufajcie, jam jest; nie bójcie się” – Mar. 6:50.

„Wy chwalicie, co nie wiecie; a my chwalimy, co wiemy” – Jan 4:22.

Podczas gdy przyjemną rzeczą dla naśladowców Pańskich jest być trzeźwymi, poważnymi i umiarkowanymi we wszystkich sprawach swego życia, błędem jest przypuszczać, że oznacza to, iż muszą oni być ponurymi, smutnymi lub mieć przygnębiający wygląd. Wręcz przeciwnie. Wszystko w Piśmie świętym potwierdza fakt, że ci, którzy są pełni wiary w Pana i Jego słowa i których serca są zupełnie poświęcone dla Jego służby, są pogodni, szczęśliwi, nawet w jak najbardziej nieprzyjaznych i bolesnych warunkach. Prawdą jest również, że ich twarze objawiają pogodność ich serc. Mają oni mniej zmartwiony i zatroskany wygląd, są mniej bojaźliwi i przeczuwającymi coś złego. Cicha radość i pokój wynikające ze społeczności z Panem a także ich przyjęcie ducha świętego ujawniają się nie tylko w tonie ich głosu lecz również w spojrzeniu ich oczu. Stopniowo, jeżeli będzie to wynikiem wnikliwej przemiany, zmarszczki i inne oznaki trosk zaczną się zmniejszać, chociaż nie mogą one zniknąć zupełnie.

Jednakże występuje tu różnica. Nie opisujemy tu jedynie nominalny kościół, lecz szczególną klasę chrześcijan, którzy znają swego Pana i są znani przez Niego, którzy zobowiązali się kroczyć Jego śladami po wąskiej drodze i którzy usiłują codziennie odkładać wszelki ciężar i wszelki otaczający ich grzech, aby mogli z cierpliwością biec w zawodzie, jaki jest przed nimi wystawiony (Hebr. 12:1). Przeciwnie, ktoś może uczęszczać na nabożeństwa do wielkich kościelnych budynków, badać twarze tych, których spotyka i znaleźć u nich wszystkich, rozmaite oznaki, że są obciążeni grzechem, troskami, smutkami, boleściami i kłopotami. Faktycznie może być pewny, że bardzo mało znajdzie ludzi z opisanego powyżej rodzaju, którzy posiadają pokój Boży, który przewyższa wszelkie ludzkie wyrozumienie, panujący w ich sercach i okazujący się na ich twarzach.

DLACZEGO TAK WIELE PRZYGNĘBIONYCH TWARZY?

Wyjaśniamy, że po pierwsze wielu z tych, którzy uczęszczają do nominalnych kościołów, nie są nawet wierzącymi w sensie nauki Pisma Świętego, a jeszcze mniej jest tam poświęconych chrześcijan, którzy codziennie starają się poznać i czynić bardziej doskonale wolę Bożą. Wielkie masy słuchaczy w nominalnych kościołach są najlepiej opisane w słowach naszego Pana wyrzeczonych do Samarytanki:

Jeden z najbardziej wybitnych duchownych w Allegheny niedawno powiedział do swego zgromadzenia: „Jest tu prawie osiemset członków kościoła i mogę powiedzieć przed Bogiem, że dwieście osób z nas nie wie, w co uwierzyło”. Dżentelmen ten bez wątpienia okazał tu dużą tolerancję. Naszym zdaniem byłby on bliżej prawdy, gdyby powiedział, że nawet jeden na dziesięciu członków nie wie, w co i dlaczego uwierzył. W czym tkwi błąd? Czy wina leży wyłącznie w tych, którzy słuchają nabożeństw? Czy nie mają oni absolutnie zdolności do słuchania rzeczy duchowych? Czy też trudność leży po stronie kaznodziejów, którzy zamiast nauczania publiczności w zakresie nauk Chrystusa, są bardzo zajęci mówieniem o polityce, omawianiu bogatych ludzi, o socjalizmie itp. Stare przysłowie brzmi: „Jaki kapłan, taki lud” i wierzymy, że byłoby trudno znaleźć wielu duchownych, którzy wiedzą, w co wierzą i jaką mają podstawę Pisma Świętego dla swego wierzenia. Jak tacy ludzie mogą okazać na swych twarzach to, czego nie ma w ich sercach? Jak mogą oni powierzyć swe sprawy – obecne i przyszłe w ręce tego, o którym mają bardzo małą znajomość, a ta znajomość głównie błędna pochodzi ze średniowiecza? Nawet ci, którzy prawdziwie są dziećmi Króla niebieskiego, w pełni poświęceni, są tak pogrążeni w bagnie przez swe ścisłe kontakty z kłakolem, tak pozbawieni użyźniających wpływów Prawdy, tak zaduszeni cierniami, że są oni, jak to określa Pismo Święte, jedynie niemowlętami w Chrystusie, odczuwającymi brak znajomości, oceny Boskiego słowa, siły, odwagi, pewności wiary i zasad. Dla tej klasy, skromnej i pojętnej, która łaknie Prawdy, posłannictwo Pańskie jest obecnie szczególnie skierowane, aby ich zachęcić, pocieszyć i rozwinąć w nich owoce i łaski ducha świętego przez znajomość Słowa Bożego. Jest to klasa, do której tu i wszędzie szczególnie się zwracamy.

DOBRE USPOSOBIENIE W ZMARTWIENIACH

Dość łatwo jest być pogodnym w sprzyjających warunkach: umysłowych, moralnych i fizycznych, a także w szczęśliwym położeniu i otoczeniu. Wszyscy ci, którzy naprawdę są Pańskim ludem, którzy osiągnęli pewną miarę znajomości Jego planu, winni być dobrego usposobienia w takich okolicznościach – szczególnie gdy są wśród swych chrześcijańskich braci, opiewając Boską chwałę i zbliżając się do tronu łaski jak w zgromadzeniu Bożym tak, iż szczęśliwe twarze, jakie widz-



imy w kościele, nie zawsze są oznaką tego, co możemy widzieć, gdy patrzymy na tych samych ludzi w codziennych sprawach życia. Dla zilustrowania naszego punktu widzenia podamy pewien przykład. Nie tak dawno temu czterech braci spotkało człowieka z nominalnego kościoła, obcego dla nich, aby wykonać z nim pewną pracę, która była nerwowa i wymagała cierpliwego znoszenia przez nich wszystkich przez prawie trzy godziny. Gdy się już rozchodzili, człowiek z nominalnego kościoła powiedział: „Panowie! gdy wrócę do domu, opowiem swojej żonie, że spotkałem czterech ludzi, którzy w bardzo trudnych warunkach nie przeklinali”. Ów dżentelmen nie mógł zrozumieć przyczyny, dlaczego w warunkach zakłopotania i denerwujących okoliczności bracia zachowali się spokojnie.

POKÓJ W SERCU

Jednakże możemy być pewni z jego własnych słów, że ich żywe listy w tym przypadku nie były zupełnie stracone. Bracia przez lepszą znajomość Pana, w wyniku ich lepszej wiary i pełnego poświęcenia posiadali coś, co Pan obiecał, że będą posiadać – pokój Boży, który przewyższa wszelkie ludzkie wyrozumienie panował w ich sercach. Świat i nominalny kościół mówią nam, że doktryna nie ma szczególnego znaczenia, że najważniejszą rzeczą jest uczciwość i właściwe życie. Lecz mówimy im wręcz przeciwnie. Człowiek, który nie posiada w swym umyśle właściwej doktryny, odczuwa brak szczególnej siły, jaką Bóg zamierzył wykształtować w nim dla chcenia i wykonania tego, co jest przyjemne przed Boskim obliczem. Człowiek, który nie przyjął Pańskich przepisów, jest jeszcze chory, trwa w udręczeniu, w kłopotach, a ten niepokój i zatroskanie ujawnia się na jego twarzy. Pan zapraszał wszystkich spracowanych i obciążonych, aby przyszli do Niego i znaleźli odpoczynek i gdy ten proces został dokonany, a odpocznienie weszło do ich serc, jest rzeczą pewną, że ujawni się on w ich rysach twarzy i w postępowaniu.

„NIE BÓJCIE SIĘ, JAM JEST”

Nasz tekst jest częścią małego opowiadania. Jezus znajdował się wraz ze swymi uczniami na odległym brzegu jeziora Galilejskiego. Pan pozostał na wybrzeżu, lecz uczniom kazał płynąć łodzią na drugi brzeg. Powstała burza, wiatr był przeciwny, uczniowie byli wstrząsani przez fale i mieli trudności z przedostaniem się na drugą stronę jeziora. Byli jeszcze w pośrodku jeziora i niepokoiili się. Oni już nauczyli się z poprzednich doświadczeń, że gdy Mistrz był z nimi, wówczas byli bezpieczni, lecz teraz Pana nie było. Możemy być pewni, że On pozostał na brzegu dla szczególnego celu, aby mogli otrzymać specjalne doświadczenie, jakie ich spotkało, aby mogli odczuwać zakłopotanie z powodu wstrząsów burzy i niebezpieczeństwa utonięcia, a Pan chciał ich przez to nauczyć lekcji w zakresie Jego opatrnościowej opieki. W najgroźniejszej chwili ich za-

kłopotania spostrzegli Jezusa idącego do nich po wodzie. Byli podwójnie przestraszeni i przypuszczali, że widzieli straszidło, jakieś widmo, zgodnie z opowiadaniem żeglarzy i byli w strachu nie tylko z przyczyny burzy lecz teraz z powodu widziadła. Wtedy Jezus wypowiedział do nich słowa tematowego tekstu: „*Ufajcie, jam jest, nie bójcie się*”. Odrzućcie waszą bojaźń, nauczcie się polegać na mnie, abyście pamiętali, że gdy stałicie się moimi uczniami, ja mam nadzór nad wszystkimi waszymi sprawami, czy to podczas burzy, czy też w czasie spokoju. Wszystkie rzeczy podlegają mojemu nadzorowi i będą skierowane dla waszego najlepszego dobra.

LEKCJA DLA NAS

Możemy być również pewni, że ta lekcja była pouczeniem dla apostołów, lecz podobnie jak inne Pańskie nauki, przypowieści i cuda były zapowiedzią przyszłych rzeczy i stały się faktycznie lekcjami, instrukcjami w zakresie duchowych rzeczy. Lekcje przeznaczone dla prawdziwych naśladowców Pana wskazywały, że we wszystkich burzach, uciskach, trudnościach i kłopotach życia mieli pamiętać, że położywszy swe wszystkie interesy i sprawy w ręce Pana Jezusa, muszą być przekonani, iż jest On chętny i zdolny dotrzymać tego, co obiecał tym, którzy Mu ufają.

*Gdy burze życiowe się srożą,
Gwałtowna nawałność szaleje,
Ja wtedy odczuwam moc Bożą,
Pokładam w Nim swoją nadzieję.*

*Choć wokół się mnożą wrogowie
I pragną mi szkodzić tak wiele,
Pan pomoc obiecał w swym Słowie;
Bóg smutek obróci w wesele.*

Nie jest to przeznaczone dla świata, włączając tu również nominalnych chrześcijan, aby mieli taką ufność w Panu. Jest to dla nich lepiej, że są niezdecydowani. Nie powierzając wszystkich swych spraw pod Boską opiekę, On nie dał im żadnego zapewnienia w zakresie swej gotowości czynienia wszystkich rzeczy dla ich dobra. Takie obietnice są przeznaczone jedynie dla uczniów Chrystusa, naśladowców Pana, dla poświęconych. Dla innych jest lepiej, że jeszcze błądzą i uświadamiają sobie własne znużenie z powodu swego ciężkiego brzemienia. Tym więcej, prawdopodobnie pewnego dnia będą skłonni zobaczyć różnicę pomiędzy ich własnym stanowiskiem a tym, jakim cieszą się prawdziwie poświęceni, aby mogli przyjść do społeczności z Panem, co będzie dla nich gwarancją otrzymania wdzięcznego jarzma i lekkiego brzemienia, jakie Pan obiecał wszystkim, którzy są Jego prawdziwymi naśladowcami.



W DOSKONAŁEJ MIŁOŚCI NIE MA BOJAŹNI

Pismo Święte oświadcza, że doskonała miłość precz odrzuca bojaźń i to jest tajemnicą szczęśliwego dnia chrześcijanina. Poznawszy łaskę Bożą w Chrystusie, w odkupieniu, przyjąwszy tę łaskę i uświadomiwszy sobie przebaczenie swych grzechów, posiada pokój z Bogiem, a poświęciwszy swe usprawiedliwione serce dla Pana i w służbie dla Prawdy, taki uczynił postęp. Przyswajając sobie słowo Pańskie, silnie wzrastając w Panu i w sile mocy Jego, może przyjść do coraz większego poznania prawdziwego charakteru Pańskiego, że Bóg jest miłość i gdy nauczył się miłować wzajemnie Boga, w tym samym stopniu miłość usuwa bojaźń. Doskonała miłość dla Boga nie tylko precz odrzuca bojaźń wobec Niego, lecz również odrzuca wszelką bojaźń przed wszystkimi kłopotami i niebezpieczeństwami zarówno rzeczywistymi, jak i urojonymi. Gdy znamy dobroć Bożą, gdy mamy także Jego obietnice o naszej opiece i ochronie, gdy posiadamy Jego zapewnienie, że wszystkie rzeczy służą dla naszego dobra, rzeczywiście mamy prawdziwą podstawę, aby być bez bojaźni, aby mieć zaufanie, nadzieję, radość, pokój i błogosławieństwo.

Tacy chrześcijanie pouczeni przez Słowo Boże, napełnieni miłością do Niego i mający zaufanie w Jego miłość, są zdolni spoglądać na Pana we wszystkich burzach, uciskach i trudnościach życia, a także słyszeć Jego głos we wszystkich przykrych okolicznościach, mówiący: „Ufaj, jam jest, nie bój się”. Oni nauczyli się, aby nie kwestionować dlaczego burze i próby życiowe są dozwolone, poznali, że wszystkie te rzeczy są dla rozwoju ich wiary, cierpliwości i różnych łask ducha Pańskiego w nas i dlatego gdy próby przychodzą wiedzą, że to wszystko służy ku ich najlepszemu dobru i jest błogosławieństwem od Pana, jak to czytamy:

„Wszelkie karanie gdy przytomne jest, nie zda się być wesołe ale smutne, lecz potem owoc sprawiedliwości spokojny przynosi tym, którzy są przez nie wyćwiczeni” – Hebr. 12:11.

I tak po otrzymaniu doświadczeń i karność w swym życiu ci, którzy naprawdę są Pańskim ludem, którzy uczynili postęp w znajomości Pańskiej i otrzymali ćwiczenia w szkole Chrystusowej, uczącej ich tych niezbędnych lekcji, zamiast narzekać, gdy przychodzą próby i burze, a ciemne chmury trudności się gromadzą, są zdolni przez wiarę słyszeć głos Mistrza, wiarą zauważyć, że jest to wielki Nauczyciel, który udziela im innej lekcji, a ich serca pełne uległości i pragnące się uczyć, mogą się w nich radować.

Ap. Paweł wykazuje, że życie chrześcijanina powinno być zawsze radosne. Jego własne doświadczenia stanowią tego wymowny przykład. On nie rozumiał, że

chrześcijanin ma być wolny od prób i trudności, które właśnie pobudzają do smutku, przygnębienia i kłopotu, lecz będąc dobrze poinformowany w zakresie tych lekcji i doświadczeń powiedział, że wierni Pańscy będą radować się w nich, a co będzie dowodem, iż są oni jeszcze w szkole Chrystusowej, w przygotowaniu do królestwa.

Och, jaką pociechę daje to dla naszych serc, gdy powstają doświadczenia! Niekiedy na skutek aktualnych trudności życia, którymi jesteśmy otoczeni, gdy fale niepokoju prawie pogrążają łódź Pańskich uczniów, niekiedy w naszych doświadczeniach, jako małe zgromadzenie Pańskiego ludu, a czasami także w naszych osobistych lub rodzinnych doświadczeniach, jak pocieszająca jest myśl, że Pan jest blisko, że nic nie może nam szkodzić, jeżeli Pan na to nie pozwala, że nawet włos z naszej głowy nie może upaść bez woli naszego Niebieskiego Ojca. Nic dziwnego, że z takim zapewnieniem nasze twarze i serca mogą być zawsze spokojne podczas burzy; nic dziwnego, że gdy powstają straszliwa bojaźni, które często powodują u świata poczucie większego nieszczęścia, niż to wynika z aktualnych trudności, dla nas są one prawie niczym. Dlaczego mamy się bać? Większy jest ten, który jest za nami niż wszyscy, którzy są przeciwko nam. Jakiegokolwiek mogą być próby czy też trudności wąskiej drogi, jesteśmy pewni, że przy końcu drogi nastąpi uwolnienie od wszelkiego bólu, smutku i kłopotu – mamy na to Pańskie słowo.

Dlaczego mamy się smucić jak ci, którzy nie mają nadziei? Posiadamy nadzieję, która jak to wyjaśnia apostoł jest „kotwicą duszy, bezpieczną i pewną, wchodzącą aż wewnątrz za zasłonę”. Boska miłość, jaka została okazana w odkupieniu, jak to zostało potwierdzone przez Pana Jezusa i przez ducha świętego, przemawiającego przez apostołów, daje nam zapewnienie, że możemy prosić, a Jego miłość nie jest chwilowa lub przejściowa, lecz wiecznotrwała. Fakt, że On wykorzystał odkupienie przy naszej adoptacji, a teraz dzięki Jego łasce jesteśmy dziedzicami Bożymi i współdziedzicami naszego Pana Jezusa Chrystusa, jeśli tylko z Nim cierpimy, daje nam zapewnienie w zakresie Boskiego zamiaru i chroni nas przed zalewem fal obecnego ucisku, utrapień i osłania nas od bojaźni, jaka ogarnia całą ludzkość.

„ZNOWU MÓWIĘ, RADUJCIE SIĘ”

Zauważywszy podstawę naszego właściwego radowania się, znalazłszy, że jest ono wynikiem społeczności serca z Panem, a także nauki Jego słowa, zwróćmy uwagę na kilka słów świadectwa apostołów, dotyczących tej sprawy – okazując jakiego rodzaju osobami winniśmy być nie tylko we wszystkich naszych świętych obcowaniach i pobożnościach, lecz również w radowaniu się Boskimi błogosławieństwami, podczas gdy opowia-



damy wesołą nowinę dla innych.

Gdy nasz Pan mówił uczniom o trudnościach, jakie będą ich udziałem na skutek ukrzyżowania i zburzenia ich nadziei, oświadczył, że później nastąpi odwrócenie sytuacji i będą się radować. Powiedział On:

„Zasię ujrzę was (objawię wam samego siebie), a będzie się radowało serce wasze” – Jan 16:22.

Podobnie my, jak uczniowie radujemy się nie tylko dlatego, że nasz Pan umarł jako nasz Odkupiciel, lecz że On powstał z martwych i że nie tylko objawia samego siebie przy końcu tego wieku podczas swej wtórej obecności, aby wkrótce błogosławić wszystkie narody ziemi, lecz również przez cały Wiek Ewangelii był duchem swym obecny pomiędzy swymi uczniami, aby ich błogosławić, pokrzepiać, pocieszać i umacniać.

Apostoł mówi nam o innej przyczynie naszego radowania się, zapewniając nas, że nie tylko zostaliśmy usprawiedliwieni przez Boską łaskę, lecz dany nam został również przystęp do jeszcze większej łaski, w której obecnie stoimy i chlubimy się nadzieją chwały Bożej (Rzym. 5:2). Mamy także inny powód do radowania się nadzieją przyszłej chwały nie tylko dlatego, że oznacza to dla nas błogosławieństwo i bliską zażyłość z naszym Panem, lecz również ze względu na nasz dział wraz z wielkim Mesjaszem w udzielaniu błogosławieństw dla świata ludzkości. Znowu czytamy świadectwo apostoła w sprawie cierpień dla sprawiedliwości, dla Prawdy, podczas znoszenia trudów jako dobrzy żołnierze. Mówi on:

„Z tego się raduję i jeszcze się radować będę” – Filip. 1:18.

Apostoł mówi nam o innej przyczynie naszej radości. Pamiętamy, jak to apostoł i Syłas znaleźli się w więzieniu w Filipi. Ich plecy były zakrwawione od ran otrzymanych podczas biczowania, a ponadto były mokre od soli, jak to było w zwyczaju, aby uczynić cierpienia bardziej dotkliwymi. Jednakże ich serca były tak przepełnione wiarą w Pana i świadomością, że cierpią dla Pana i dla sprawiedliwości, iż błogosławieństwo Pańskie było z nimi, że ostatecznie zostaną nagrodzeni za smutki i trudy, a to pozwoliło im dzięki wspaniałej wierze radować się tak, aby w więzieniu śpiewać na chwałę Bogu. Apostoł stwierdza dalej: *„Bracia moi, radujcie się w Panu” – Filip. 3:1*, jak gdyby chciał nam powiedzieć, że wielkie, krytyczne doświadczenie chrześcijanina polega na tym, aby radować się we wszystkich sprawach życia, jakie nam się przytrafiają, radując się, że możemy widzieć Jezusa i słyszeć Jego głos, mówiący: „Jam jest, nie bójcie się”, a także oceniając fakt, że

wszystkie doświadczenia życiowe znajdują się pod Boskim nadzorem i ostatecznie przyniosą nam błogosławieństwo. Taki sam duch wiary i zaufania był w naszym Panu Jezusie, który uzdolnił Go do wyrażenia słów w najbardziej krytycznej chwili Jego doświadczeń:

„Czyż nie mam pić kielicha tego, który mi dał Ojciec?” – Jan 18:11.

Apostoł Jakub pisząc na temat radowania się, mówi:

„Niech się nie chlubi brat niskiego stanu w wywyższeniu swoim” – Jak. 1:9-10.

Jest to ta sama myśl, jaką wyraża apostoł Paweł: nasze doświadczenia, jakiegokolwiek one mogą być, winny być uznane, że są one pod Boskim nadzorem, opieką i kierownictwem i dlatego winny powodować w nas radość, jakkolwiek mogą one niekiedy być bardzo przykre, gdy są obserwowane z cielesnego lub światowego punktu zapatrywania. Apostoł Piotr wyraża zdanie na ten temat. Mówi on, zwracając się do dziedziców nieskazitelnego dziedzictwa:

„W czym weselicie się teraz maluczko (jeśli potrzeba) zasmuceni w rozmaitych pokusach, aby doświadczenie wiary waszej daleko droższe niż złoto, które ginie, którego jednak przez ogień doświadczają, znalezione było wam ku chwale, ku czci i ku sławie w objawienie Jezusa Chrystusa” – 1 Piotra 1:6-7.

Jest tu myśl następująca: radujemy się wielce w naszych rozmaitych pokusach, ponieważ uświadomiamy sobie, że są one dowodem naszego przyjęcia przez Pana, że On postępuje z nami jako z synami i że szlifuje nas jako klejnoty do swego Królestwa.

Ci, którzy mogą radować się radością niewymowną nawet w najtrudniejszych pokusach, próbach i trudnościach, z pewnością stanowią klasę, do której Pan zwraca się w tematowym tekście: *„Ufajcie, jam jest, nie bójcie się”!* Jest to wynikiem tego, że oni usłyszeli ten głos i przyszli do harmonii z Panem, a także znaleźli powód do radowania się we wszystkich okolicznościach i warunkach.

**Z książki: „Harvest Gleanings”, str. 371-374
Tłum. z ang. A.Z.**

C.T. Russell
R-
„Straż”